Nr 22 Sobota, d. 27 Stycznia 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniej 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— Pojutrze w kościele PP. Wizytek odpust zupełny.

Wiadomości miejscowe.

— Jutro od godz. 11½ do 1 w Muzeum techniczno-przemysłowem, wykładać będzie dalej p. Bronisław Ryx o gospodarstwie domowem kobiecem. Tym razem szanowny prelegent mówić będzie o uprawie i wyprawie lnu.

— Przypominamy, że jutro o godz. w pół do 3 po p.ł. odbędzie się ogólne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców.

— Karnawał coraz bardziej się ożywia. Dziś mamy wieczór w Towarzystwie strzeleckiem, a w poniedziałek bal medyków. „Fircyk“ z *Echa* warszawskiego mówi o tym balu, że to będzie *bal monstre*, i że ma się ukazać na nim balet z „Pana Pourceaugnac“.

— Gospodynie i gospodarzy dzisiejszego wieczoru w Towarzystwie Strzeleckiem i poniedziałkowego balu medyków wymieniliśmy w czwartkowym numerze naszego pisma.

— Bilety na bal kostiumowy medyków, mający się odbyć, jak powyżej donosimy, w poniedziałek, już dzisiaj nabywać można. Napewno twierdzić możemy, że bal ten powiedzie się świetnie, ponieważ bardzo wiele osób wybiera się w kostjumach, a jeszcze więcej po to, ażeby zobaczyć kostjumowanych.

— Zatwierdzonym został przez N. Pana wybór p. Pawła Popiela prezesem, a p. Alfreda Milewskiego wiceprezesem Rady powiatowej krakowskiej.

— Jutro na stawie Towarzystwa łyżwiarzy odbędzie się drugi festyn na lodzie, na który, jak słyszeliśmy, bardzo wiele osób wybiera się w kostiumach. Dzisiejszy stan powietrza pozwala wróżyć pomyślne udanie się tej zabawy, do której zarząd towarzystwa robi wielkie przygotowania. Słyszeliśmy że wzniesionym będzie pałac lodowy o 22 filarach. Ognie sztuczne, oświetlenie złożone z 400 lamp, muzyka wojskowa, słowem nic takiego, coby do upiększenia festynu przyczynić się mogło, nie zostanie pominięte. Już do dziś rana bardzo znaczną liczbę biletów rozprzedano.

— Ostatni bal Opery w Paryżu (czyli po naszemu maskarada), miał przynieść przedsięciorcy p. Halanzier dochodu 84,000 franków. Życzymy naszej piątej maskaradzie, która odbędzie się jutro w sali redutowej, choć połowę tego, ale do czego przesada, kiedy i dziesiątą częścią możnaby się zadowolnić. O północy przedstawioną będzie okolicznościowa farsa: „Żyd w beczce“. Choćby dla Ekera, niewątpliwie każdy pójdzie na maskaradę, zwłaszcza, że o ile nam wiadomo, ma się na sali pojawić pewne gremium arlekinów, które obiecuje być dowcipnem i siarczyście intrygować wszystkich. Zobaczymy!

— Znany krzewiciel oświaty w duchu narodowym i katolickim w Górnym Szląsku X. Fr. Przyniczyński, który już cały swój majątek (kilka tysięcy talarów) temu celowi poświęcił, widząc, że obecnie na Górnym Szląsku dzieci nawet w szkołach elementarnych pozbawione są ojczystego języka, postanowił wydać w 100,000 egzemplarzach elementarz praktyczny polski, z odezwą do rodziców, aby sami zajęli miejsce nauczycieli swej dziatwy, i elementarz ten bezpłatnie rozdać wszystkim rodzicom. Elementarz ten wyjdzie w ciągu 4—6 tygodni, ale ponieważ koszta wydania wynosić będą około 1,000 talarów, ogłosił więc szanowny apostoł oświaty odezwę wzywającą o pomoc. Nazwiska składających ogłoszone będą w *Gazecie Górno-Szląskiej*, składki nadsyłać należy do redakcyi tego pisma w Bytomiu (Beuthen O. S.), przy przekazach pocztowych można na kuponie podawać imiona i nazwiska składających. Można także do przesyłek używać pośrednictwa redakcyj innych pism krajowych.

Nie wątpimy, że szlachetną i patryotyczną myślą natchniona odezwa X. Przyniczyńskiego znajdzie, odgłos nietylko u mieszkańców Górnego Szląska, ale także w innych dzielnicach Polski, a mianowicie w Krakowskiem i w Galicyi.

— Przed tygodniem przechodnie ze zdumieniem ujrzeli w bramie Floryańskiej wóz, na którym umieszczona była ogromna paka. Pomimo wszelkich usiłowań, wóz ani kroku nie mógł posunąć się w bramę Floryańską i zmuszony był cofnąć się i przejechać przez

NA WŁOSKIEJ ZIEMI.

NOWELLA.

napisał

Ignacy Kliszewski.

(Ciąg dalszy).

— Łucyo! mój aniele! rozkazuj, ja wszystko uczynię, co jest możliwem i niemożliwem. Wahałem się dość długo, ale dla ciebie nie ma niepodobieństwa i niebezpieczeństwa. Kilka słów twoich wystarczyło, aby złamać i w proch obrócić wszystkie moje idee i zasady, za które krwawo płaciłem przez całe moje życie. Ale ja ciebie kocham, ja ciebie ubóstwiam. Jutro zaraz zaciągam się do ochotników i tylko jedną prośbę mam do ciebie, że, jeżeli zginę, to pomódl się czasem za mą duszę i westchnij do Boga, który mi i tak z pewnością wybaczy, bo za wiele kochałem cię w tem życiu.

— Po co przypuszczasz takie rzeczy i mnie zasmucasz? Na wojnie nie wszyscy giną i ja mam przeczucie, że zdrów i cały powrócisz, bo gdybyś..., ale nie, nie chcę nawet myśleć o tem...

— Zostawmy smutne myśli na później, a dziś pomówmy o przyszłem naszem szczęściu. Masz moje słowo, że idę bić się za wolność twego narodu, ale czy ojciec pozwoli na nasz związek? twój ojciec, jeden z największych magnatów medyolańskich, czyżby się mógł zgodzić na przyjęcie do swej familii wygnańca, bez imienia i prawie bez majątku?

— Bądź o to spokojny, jakkolwiek nigdy otwarcie nie rozmawiałam z nim o tem, że cię kocham i że chcę być twoją żoną, lecz ile razy była mowa o tobie, nie miał wyrazów na wychwalenie ciebie. Raz nawet mówiąc o tobie wyraził się, że ta, która zostanie twoją żoną, będzie bardzo szczęśliwą; w tej samej chwili zapytał się mnie, czy serce moje nie wybrało którego z młodzieży medyolańskiej. Na to nic nie odpowiedziałam, a on pocałował mnie w czoło i rzekł, że z góry zgadza się na każdy mój wybór.

— Wyrazy twoje są balsamem dla mego serca. Wiem teraz, że mnie kochasz, lecz nieraz myślałem długo, co takiego mogłaś znaleźć we mnie, że przeniosłaś biednego wygnańca, nad tysiące owej pięknej młodzieży medyolańskiej, z której każdy czułby się najszczęśliwszym, żeby tylko mógł pozyskać jedno twoje spojrzenie.

— Dlaczego cię kocham? mój drogi, czyż miłość rozumuje. Kocham cię dla ciebie i dla siebie. Jesteś dobrym, szlachetnym, żołnierzem, biłeś się i poświęcałeś za swój kraj, a ludzie tacy źli być nie mogą. Zresztą inaczej mi się przedstawiasz od całej tutejszej młodzieży, dla której wyższe uczucia i popędy do poświęceń, są wyrazami zupełnie nieznanemi. Dość że cię kocham, i to powinno ci wystarczyć.

Umilkła, Stanisław padł przed nią na kolana, okrył gorącemi pocałunkami jej ręce, Łucya pochyliła się nad nim i zaczęła całować jego włosy i czoło. Księżyc ciekawie się przypatrywał tej scenie, a z za drzewa wychylił się jeszcze jeden niemy świadek. Był nim margrabia di San Gandolfo, który przypadkiem wszedł do ogrodu, chcąc odetchnąć świeżem powietrzem i nie spodziewał się wcale, że spotka tak romantyczną schadzkę miłosną. Popatrzył się chwilę na nich, zawahał się, czy ma wejść wpośród nich, lecz wreszcie cofnął się i zdaleka ich obserwował.

Młodzi ludzie nie myśleli wcale, jak groźnego mają świadka i w milczącym zachwycie trzymali się za ręce, od chwili do chwili pocałunek stwierdzał ich wieczne przysięgi. Nareszcie ocknęli się z tego zaczarowanego upojenia i Łucya powstała, aby pożegnać Stanisława. Długo jeszcze nie mogli się oderwać od siebie. Łucya podprowadziła go pod samą furtkę ogrodową, którą mu otworzyła i wkrótce uszczęśliwiony kochanek znalazł się na wolnem powietrzu.

* * *

ulicę Szpitalną. Ciekawi otoczyli tłumem to nadzwyczajne zjawisko i robili różne przypuszczenia, co tam jest wewnątrz tej paki.

Jedni utrzymywali, że to jest olbrzymich rozmiarów szabla honorowa dla Czerniajewa, dowodząca niezmiernych sympatyj narodu czeskiego. Drudzy przysięgali, że w pace znajduje się ów ogromny wąż morski, o którym donosił niedawno *Kuryer Krakowski*, a który teraz został złapany przez korsarzy, panujących na słodkich wodach morza blagowego i przywieziony został do Krakowa, aby dowieść wszystkim mieszkańcom, że, blaga jest rzeczywistą.

Jeden tylko podróżny pomyślał w milczeniu na stronie i odgadł, że to była ogromna szyba, sprowadzona przez p. Świądrowskiego, do upiększenia okna wystawy w sklepie pana Schwarza. Operacyi nadzwyczaj trudnego wprawienia szczęśliwie dokonał sam p. Świądrowski i dziś szyba błyszczy i wdzięcznie się uśmiecha do tych wszystkich, którzy z upodobaniem przyglądają się rozłożonym pięknym materyom. Szyba ta co do rozmiarów jest dzisiaj największą w Krakowie.

Dawniej, do oszklenia kościołów, pałaców, do wprawiania szyb w oknach sklepowych, sprowadzano robotników z zagranicy. Dziś nikt nie myśli o tem, bo pan Świądrowski podejmuje się najtrudniejszych robót w tym zakresie i wykonywa je nadzwyczaj szybko i dobrze, jak tego dał dowody na oszkleniu pałacu w Pakszówce, szpitala w Miechowie, klasztoru św. Andrzeja w Krakowie itd. Wszelkie usiłowania naszych przemysłowców w zwalczaniu zagranicznej konkurencyi, obowiązkiem naszym jest chwalić i zachęcać i chętnie zawsze poświęcimy im kilka słów w naszych szpaltach.

— Jutro przypada 58 rocznica śmierci Jana Kilińskiego, która, jak już donosiliśmy, uczczoną zostanie nabożeństwem żałobnem, odbyć się mającem w poniedziałek na Wawelu.

— Dr. Lankaster, mąż, jak się z dalszego ciągu przekonacie łaskawi czytelnicy, bardzo uczony, zbadał i zważył, że człowiek ważący 170 funtów składa się przeciętnie ze 120 funt. wody, 16,8 funt, kleju, 9,6 funt. związków białkowych, 8,4 funta fosforanów i innych soli mineralnych i 14,4 funt. tłuszczu. Wszystkie te ingredjencje przy dzisiejszych cenach targowych możnaby nabyć za 50 złr. najwyżej, to jest zatem materjalna i targowa wartość człowieka według dra Lankastra.

— Przypominamy panom Nemrodom naszym, że w obecnej porze roku niewolno jest polować na jelenie, bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, zaś dnia 31 b. m. kończy się wolność polowania na zające i jarząbki. Przekraczający te wyraźne przepisy ustawy sejmowej z dnia 30 stycznia 1875 r. nietylko czynią krzywdę myślistwu i gospodarstwu krajowemu, tępiąc zwierzynę wtenczas, kiedy chronienie jej jest ze względu na rozpłód konieczne, ale nadto przy wprowadzaniu do miasta upolowanej nieprawnie zwierzyny, narażają się na odebranie jej przez straż akcyzową i ustawami przepisane kary.

— We wszystkich większych miastach istnieją przedsiębiorstwa pogrzebowe tak zwane *entreprises des pompes funèbres*, mające na celu ułatwianie osobom dotkniętym stratą członka rodziny wszystkich zachodów i kłopotów połączonych z pogrzebami. W Krakowie przez czas długi nie było podobnego zakładu, dopiero od lat kilku otworzył go p. Sanderski i trzeba mu przyznać że z zadania swego wywiązuje się z największem zadowoleniem tych, którzy korzystali z jego usług, czego wymownym dowodem są podziękowania, jakie dla niego nieraz ogłaszano. Pan Sanderski, człowiek zacny i uczciwie pojmujący swój zawód, nie uchyla się od posług częstokroć nawet w takich razach, kiedy wie napewno iż za nie nie zostanie wynagrodzonym, bo na to nie pozwala przykry stan materjalny osieroconych. Działalność jego jest w tym razie uczynkiem miłosiernym, przez który już niejedno wdzięczne serce sobie pozyskał. Godziłoby się zatem, ażeby zamożniejsi mieszkańcy korzystali z posług p. Sanderskiego i udawali się do niego, gdy ich w tej potrzebie postawi bolesny rodzinny wypadek, a zyskują przez to podwójnie: podadzą rękę uczciwemu pracownikowi, będą więc zadowoleni moralnie i uwolnią się od wyzyskiwań, których przy powierzeniu czynności pogrzebowych osobom niepowołanym uniknąć prawie niepodobna.

— Jutro o godzinie trzeciej po południu odbędzie się drugie posiedzenie komisyi konkursowej w mieszkaniu p. Koźmiana.

— Od gospodarza ślizgawki p. Zygmunta Darowskiego, otrzymujemy następujące sprostowanie:

„W skutek wzmianki o zażaleniu się na mnie, jako gospodarza ślizgawki, w czwartkowym numerze *Kurjera*, mam zaszczyt objaśnić Szanowną Redakcyę, że są niektórzy goście którzy nadużywają dobrej woli i zaufania i za jedną kartą kilka osób ślizga się po lodzie, mieniając się co parę godzin. Niektóre osoby pobrały karty familijne i pozapisywały swoich znajomych, jako kuzynów i braci, tak, że znalazła się jedna familia posiadająca aż 15 członków w rodzie, tymczasem okazało się, że oprócz skuzynowanych po Adamie i Ewie, żadnych innych bliższych związków nie było.

„Nic więc dziwnego, że podobnych nadużyć, które sprowadzają szkodę materyalną towarzystwu, zarząd ślizgawki protegować nie może.

„Nadmienić muszę jeszcze, że wiele osób zapomina o towarzyskiej przyzwoitości i o przepisach, które są publicznie wywieszonemi, więc nikt nie może się zastawiać ich niewiadomością.

„Przytem oświadczam, że będąc wybranym na gospodarza ślizgawki, funkcję moją spełniam honorowo, upraszam więc gości, aby zamiast robić mi utrudnienia, raczyły lepiej wejrzeć w całą sprawę, a wtedy osądzą, że nic takiego nie uczyniłem, coby się sprzeciwiało dobremu wychowaniu i przepisom obowiązującym“.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. Dzienniki donoszą, że na wiosnę r. b. zwołaną będzie sesja sejmowa, która trwać będzie trzy tygodnie i poświęcona będzie zapewne tylko — sprawdzeniu wyborów. Przyszli historycy sejmów galicyjskich nazwą zapewne taki sejm „sejmem którego nie było“.

Tarnów. Wł. hr. Koziebrodzki został jednogłośnie wybrany posłem na sejm z kurji większych posiadłości tutejszego okręgu.

(*x*) **Rzeszów** *22 stycz. (Koresp. Kur. krak.)* Już to wszystkie prowincyonalne miasta nasze mogą zazdrościć Rzeszowowi rozwiniętego towarzyskiego życia. Przy ogólnym rozstroju finansowym, zabawić się dobrze i tanio to sztuka nielada, a przyznać musimy, że Rzeszowianie to potrafią. Więc teatra amatorskie,

---

Wracając do pałacu, Łucya zadrżała i o mało nie upadła na ziemię, spostrzegłszy swego ojca oczekującego na nią w środku alei. Stanęła jak posąg, nogi się zachwiały pod nią i kroku naprzód zrobić nie mogła. Ojciec podszedł ku niej, ofiarował jej ramię i wolno zaczęli iść ku pałacowi. Do samych drzwi jej pokoju, ani jednego słowa nie wymówili do siebie. Na pożegnanie, jak zwykle ucałował ją w czoło i rzekł:

— Proszę cię bardzo, abyś późnym wieczorem nie wychodziła do ogrodu, bo łatwo się możesz zaziębić.

— Chciałam odetchnąć trochę świeżem powietrzem, w salonach jest tak duszno.

— Dobrze, dobrze, nie tłómacz się więcej, lecz proszę cię jeszcze raz i zakazuję, abyś więcej nie wychodziła wieczorami, zwłaszcza sama. Masz tyle żeńskiej służby do rozporządzenia, możesz rozkazać jakiej pokojówce, żeby ci towarzyszyła.

Łucya nie mogła się dorozumieć przyczyny, dlaczego jej ojciec rozkazywał nie wychodzić samej do ogrodu, lecz z drugiej strony, ani jej nawet nie przyszło przez myśl, żeby widział ją razem ze Stanisławem, bo znając jego charakter, wiedziała dobrze, żeby ani jej, ani jemu nigdy nie przebaczył podobnej zniewagi. Niespokojna, długo jeszcze w nocy rozmyślała, lecz wszystkie jej domniemywania, kończyły się na niczem, gdyż z rozmowy ojca nic pojąć nie mogła.

Margrabia wróciwszy do siebie, długo chodził po pokoju, ruchy jego gorączkowe znamionowały wewnętrzną walkę, nareszcie usiadł do stolika, napisał list i zadzwonił.

W progu ukazał się Gerolamo, jego wierny i przywiązany służący, który razem z panem swoim służył w wojsku, a po wystąpieniu, został nazawsze przy osobie margrabiego. Nikt nigdy ze służby nie ośmielił się wejść do pokoju sypialnego swojego pana i tylko jeden on miał ten przywilej.

— Gerolamo! jutro, skoro świt odniesiesz ten list panu Stanisławowi. Czy wiesz gdzie mieszka?

— Nie raz i nie dwa, chodziłem do niego na ulicę San Pietro d'Orto, z zaprosinami, w imieniu pana margrabiego.

— To dobrze, a teraz zostaw mnie samego.

— Pan margrabia nie pozwoli się rozebrać.

— Nie — odejdź.

Stary służący spojrzał się na swego pana i nie mógł pojąć dla czego go tak opryskliwie odprawia, gdyż zwykle margrabia lubił z nim gawędzić po godzinie i dłużej, o dawnych czasach, bitwach, Napoleonie, którego obaj, byli zapalczywemi i fanatycznemi wielbicielami.

Mrucząc pod nosem, wolnym krokiem opuścił pokój.

Margrabia długo jeszcze stał przy oknie zadumany, kilka razy ciężko westchnął, w końcu, nierozebrany, rzucił się na łóżko.

* * *

Szczęśliwi ludzie zakochani, sen ich jest tak lekkim i przyjemnym, że nie radzi budzić się prędko i Gerolamo, miał wielką trudność, zanim się dobudził Stanisława. Gdy przebiegł list margrabiego, czoło Stanisława się zachmurzyło, muszkuły ściągnęły na twarzy i drżącym głosem pożegnał służącego, kazawszy oświadczyć, że o 9 godzinie z pewnością stawi się na wezwanie w pałacu.

Po odejściu Gerolama, zaczął się prędko ubierać i bez pożegnania, chciał wyjść z pokoju, lecz Kazimierz, śledzący bacznie jego ruchy, wyskoczył z łóżka i zatrzymał go przy drzwiach.

— Stanisławie! na Boga! co się stało? odchodzisz, nie pożegnawszy się nawet ze mną i nic mi nie mówisz, dla czego jesteś tak zmięszany.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wieczorki tańcujące i koncerty są w Rzeszowie na porządku dziennym, a wszystko to zgodnie i ładnie, bez owych małomiejskich ploteczek, bez nieznośnych i nieprzyjemnych kolizyj, jednem słowem, bez tego wszystkiego, co nieodłącznem jest od małomiejskiego życia. Zasługę tego ruchu trzeba przypisać panu S., miejscowemu dyrektorowi kasyna, który jako człowiek wysoko wykształcony, umie zawsze tak pokierować gustem publiczności rzeszowskiej, iż ta nietylko przyjemność, ale i pożytek odnosi ze swej zabawy. Niedawno na scenie teatru amatorskiego tutejszego odegraną została komedya p. t. „Dobry głuchy na podsłuchy“, która się odznaczała dobrą tendencyą i humorem. Wieczorek kasynowy, na którym mieliśmy sposobność osobiście się znajdować, był rzeczywiście w całem znaczeniu tego słowa świetnym; dwadzieścia cztery pary mazura, w dosyć szczupłym lokalu, hasało do godziny 6 rano wesoło i ochoczo. Panna Oe... jednozgodnie uznaną została królową balu, z drugiej strony musimy dodać, iż wszystkie panie ani na chwilę nie zachwiały w nas tej dobrej opinii, jaką posiada Rzeszów w całej Polsce z przyczyny swych nadobnych dziewoi. W Kongresówce, jak nam wiadomo, wystarcza wiadomość, iż jakaś panna pochodzi z Rzeszowa, aby nieznajomi byli pewnymi, iż jest piękną. Jedyny dysonans w zabawie stanowiła chwila odpoczynku, a właściwie miejscowa restauracya, która oprócz zająca przedpotowego, bo nazbyt kruchego, i wina przypominającego kwaśne jabłka, nic dla ochoczych gości nie miała. Oby jej to Bóg przebaczył i poprawę do serca sprowadził. Niejednokrotnie jeszcze będziemy mieli sposobność dania wam sprawozdania z rzeszowskiego życia. Na dziś tyle tylko.

Warszawa. Próby robione tutaj z wozem transportowym wynalazku p. Weycherta wypadły pomyślnie. Wynalazek ten ma być eksploatowanym na większą skalę w kraju i zagranicą.

Poznań. Redaktor *Kuryera Poznańskiego* X. dr. Antoni Kantecki, uwięziony za odmówienie świadectwa w sprawie korespondencyi o nakazie przejmowania listów adresowanych charakterem podobnym do X. kardynała Ledóchowskiego, napisał do sądu odezwę, w której oświadcza, że zeznania żądanego złożyć nie myśli i zapytuje sądu jak długo będzie więzionym. Sąd na tę odezwę z dnia 19 b. m. odpowiedział zaraz tegoż dnia, że bynajmniej nie wie, jak długo X. K. będzie w więzieniu trzymanym, gdyż uwięzionym został jedynie na rekwizycyę naddyrektora poczty bydgoskiej i do niej udawać się winien z zapytaniami w tym względzie.

Austro-Węgry.

Gratz. Obsunięcie się góry pod Steinbrück dotąd jest przedmiotem powszechnego zajęcia. Obliczają, że masa ziemi odsuniętej, która pokryła dolinę i tór kolei żelaznych wynosi 2 miliony metrów kubicznych. Nad odkopywaniem i założeniem tymczasowej kolei pracuje 200 ludzi. Obawiają się powtórnej katastrofy.

Peszt. Niebywały układ zawrzeć ma gmina miasteczka węgierskiego Brel. Ponieważ miejscowe organa bezpieczeństwa nie mogą podołać szerzącemu się tam hultajstwu, gmina chce pięciu znanym złodziejom dać płacę roczną 600 złr. ażeby już nie kradli.

Zagranica.

Akwizgran. Student trzeciego kursu na tutejszym wydziale inzynieryi Adam Kosiński, syn znanego pisarza Amilkara Kosińskiego, poległ d. 22 b. m. w pojedynku z jakimś kolegą Niemcem, ugodzony kulą w serce. Zabójca sam się oddał w ręce sprawiedliwości.

Kolonia. W lecie roku zeszłego wielkie wrażenie sprawiło w miejscowości Oestrich, w prowincyach nadreńskich, znalezione pod śmietnikiem na podwórzu domu pewnego zamożnego mieszczanina zwłoki kobiece, mocno już zepsute. Obecnie tajemnicza zbrodnia zaczyna się wyjaśniać. Brat tego mieszczanina zgłosił się do sądu z zeznaniem, że przed dwunastu laty ów zamożny właściciel domu znalazł na gościńcu pod Oestreich torebkę podróżną, perłami haftowaną, która zawierała 38,000 złr. w gotówce. Kiedy się rozeszła wiadomość o tem, państwo, którzy zgubili tę znaczną sumę, przysłali do znalazcy swą guwernantkę w celu odebrania pieniędzy i torebki, tymczasem tenże zamordował ją i ukrył trupa na razie w piwnicy. Morderca rozpuścił następnie pogłoskę, że guwernantka uciekła z pieniędzmi, które jej oddał, i wszyscy uwierzyli temu, a poszkodowani nie dochodzili dalej swej straty. W końcu ta sprawa poszła zupełnie w niepamięć. Morderca tymczasem pewną kwotą okupił milczenie brata — tego, który właśnie wystąpił jako oskarżyciel nie mogąc stłumić wyrzutów sumienia — i żył odtąd jako zamożny mieszczanin w Ostreich. Sąd sprawdziwszy wszystkie powyższe szczegóły, uwięził obydwóch braci.

Konstantynopol. Lord Elliot odjechał do Brindisi, inni pełnomocnicy wyjeżdżają wkrótce.

Wiadomości literackie.

— W odcinku dziennika *Messager de Vienne* znajdujemy nader sympatyczne i z wielką znajomością przedmiotu napisane studjum o Anczycu, jako pisarzu dramatycznym ludowym i autorze „Emigracji chłowskiej“. Studjum to podpisane jest literą *B.*, która pozwala się domyślać także dramatycznego pisarza. Gdybyśmy chcieli być niedyskretni, tobyśmy może powiedzieli, że drugą literą po tem *B.* jest wprawdziwie samogłoska ale nie *a*.

Teatr.

— Jutro „Komedya z oświatą“ Bałuckiego i „Gaduły“ Offenbacha.

— Tragedja Wężyka p. n. „Wanda“ w takiem przerobieniu w jakiem była przedstawiona na scenie krakowskiej znalazła najzupełniejsze powodzenie w Poznaniu gdzie przedstawioną została na benefis pani Parźnickiej. Sztukę w wielu miejscach przerywano oklaskami i powtórzono ją po raz drugi, a beneficyantce publiczność bukietami i wieńcami, krytyka zaś najpochlebniujszemi sprawozdaniami wyraziła zasłużone uznanie.

Sprawy sądowe.

— W sprawie Franciszka Dudzika o podpalenie, sądzonej przez przysięgłych we wtorek, oskarżony skazany został na 3 lata więzienia, zwrot kosztów i szkody. Na łagodny wymiar kary wpłynęły okoliczności łagodzące, a mianowicie, że zbrodnia była popełnioną po pijanemu i że właściciel spalonej stodoły odgrażał się poprzednio, iż oskarżonego podpali.

Sprawa o kradzież rogu pamiątkowego w Wieliczce.

Przewodniczący, Szczepański, radca sądu krajowego, sędziowie: Balcar, radca sądu kraj. Wojnakiewicz adjunkt sądowy, prokuraror Brazoń, trzymający pióro Zborowski auskultant.

Obrońcy adwokaci: dr. Faustyn Jakubowski i dr. Mochnacki.

Sędziowie przysięgli: Bąkowski, Chlipalski, Malandowicz, Wajda, Wenke, Schuman, Mazal, Filipowicz, Michałowski, Walter Roman, Knol, Wenzel, zastępca Zaplatalski.

Na ławie oskarżonych: Karol Leo posądzony o kradzież i Moryc Pick o współudział w kradzieży.

Sala przepełniona, nie brak nawet płci pięknej, chciwej wrażeń kryminalnych.

Protokulista przeczytał akt oskarżenia dowodzący, iż Leo popełnił kradzież rogu, a Pick przyjął współudział w kradzieży, gdyż kupił go nadzwyczaj tanio, bo jak znawcy osądzili, samo srebro jest warte 800 złr., a jako wartość archeologiczna, to według prof. Łepkowskiego jest wart 3000 złr. Samo nabycie tak tanie, przemawia, że musiał wiedzieć, iż jest kradzionym, powtóre sprzedając go przez pośrednictwo Blacha ukrył nazwisko Lea, tylko podstawił jakiegoś hrabiego polskiego i nigdy nie chciał wymienić jego mieszkania.

Na zapytanie przewodniczącego Karol Leo głosem cichym odpowiada, że w dniu 13 stycznia 1874 r. wziął róg, myśląc iż jest własnością ojca, gdyż mając długi w Leoben, gdzie uczęszczał na akademię górniczą, a o których bał się powiedzieć ojcu, chciał takowe spłacić pieniędzmi ze sprzedaży rogu. Do Wiednia jechał w towarzystwie swego kuzyna Fischera, w Przybramie wsiadł do tego samego wagonu Ferdynand Mentel i z nim razem odbywał podróż. Przyjechawszy do Wiednia zostawił na kolei paczkę, w której były minerały i róg i wszyscy razem udali się do mieszkania Fischera. Fischer i Mentel nic nie wiedzieli o rogu. Potem powrócił na kolej i zabrał róg. W drodze opowiedział im, że to jest prezent od jego ojca dla hrabiego Potockiego i wszedł nawet do jakiegoś pałacu, z którego powrócił natychmiast, oświadczając, iż hrabiego nie zastał i że musi zostawić róg u jakiego złotnika. W tym celu udał się do Picka antykwaryusza, wszedł do sklepu, lecz oświadczono mu, że Picka nie ma i będzie dopiero za dwie godziny. Zostawił więc róg w sklepie. Po dwóch godzinach wrócił, Mentel został się na ulicy i on przedstawił się Pickowi jako Jan Dłużewski, umocowany do sprzedaży rogu od swej siostry Henryki. Pick z początku dawał 90 złr., lecz w końcu, gdy poraz trzeci wrócił dobili targu na 200 złr. i kiedy Mentel, znudzony czekaniem na ulicy, wszedł do sklepu, interes już był skończony i Leo miał pieniądze w kieszeni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

Berlin. *Norddeutsche allgemeine Zeitung* podaje artykuł twierdzący, że p. Julian Klaszko jest szefem spisku polsko-orleańskiego, i że on, nie kto inny urządził intrygę, mającą poróżnić Niemcy z Rosyą.

Meksyk. Sprawa pomiędzy trzema prezydentami jest już skończona. Diaz zajął całą rzeczpospolitą z wyjątkiem dwóch stanów. Iglesias uciekł, a Lerdo odjechał do San Francisco.

— Dnia 26 stycznia pogoda, wieczór pochmurno; termometr od — 10·8 doszedł tylko do 6·5 C. Barometr wraca w górę; rano o godz. 6ej dnia 27 stan jego był 746·6 mill.; termometru — 13·6 C. Wiatr północno-wschdni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 40.
Zachód słońca o godzinie 4 minut 44.

— Dziś w sobotę Jana Chryzostoma b. Jutro w niedzielę Karola W.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 25 Stycznia.	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	153	25	155	50
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	60	50	62	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	116	00	118	00
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	115	—	117	00
za dukat ważny	5	85	5	97
za napoleondor	9	83	10	03
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	50	97	75
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	95	50	97	75
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	75	90	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	78	75	80	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	204	—	208	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	110	—	114	-
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	21	00	24	00

Wiedeń, 26-go stycznia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 61·30— Renta srebrze 67·40 — Losy z r. 1860 113·25· — Akcye Banku Narod. 830·—·— Akcye kredytowe 143·50· — Londyn 123·65. — Srebro 117.—·— Napoleony 09 87.½ Lombardy 74·50 Losy z r. 1864 134·50. Akcye kolei Karola Ludwika 205.50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 111·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 92·75 Akcye kolei węg.-wschod. 42·50 Anglo Bank 76·50— Obligacye indemn. galicyjskie 83·75— Losy premiowe węgierskie 73 50 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 86·25 Akcye kolei półn. zach. austr. 115·— Listy zastaw. hipoteczne 86·—— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 61·80 Ruble 154·50

Usposobienie giełdy: ztałe.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU" Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*